

Nie dzielić twórców na swoich i obcych

Słyszałem zarzuty, że promuję prawicowe pisma, a z drugiej strony, że hołubię lewaków. To myślałem: dobrze jest.

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM DUDKIEM
dyrektorem Teatru Nowego w Łodzi
byłym dyrektorem Narodowego
Centrum Kultury



TOMASZ STĄNCZAK / AGENCJA GAZETA

PIOTR WESOŁOWSKI: Właśnie został pan dyrektorem Teatru Nowego w Łodzi. Będzie pan zapraszał na premiery ministra kultury i łódzkiego posła Piotra Glińskiego?

KRZYSZTOF DUDEK: Na każdą. Gliński powiedział, że NCK, którym pan kierował, oprócz tego, że wydawało duże pieniądze na przedsięwzięcia wątpliwej wartości, było wykorzystywane do działań propagandowych i ideologicznych.

- To dziwne, tym bardziej że kilka dni wcześniej dostałem raport z audytu przeprowadzonego na zlecenie wicepremiera. Był pozytywny.

To skąd taka opinia?

- Myślę, że wicepremier czerpał wiedzę z niepochlebnych publikacji na prawicowych portalach oraz z „Wprost” i „Gazety Finansowej”. Przypuściły one atak na NCK.

Dlaczego?

- NCK miało największe programy stypendialne w resorcie i prestiżowe zadania. Mówiło się: to „siły szybkiego reagowania polskiej kultury”. Organizowaliśmy obchody 25-lecia wyborów 4 czerwca 1989 r., widowisko na placu Zamkowym, które oglądał Obama, wystawę, którą otwierał Sarkozy. Dostawaliśmy priorytetowe zadania związane z ważnymi rocznicami - Katynia czy powstania „Solidarności”. Przygotowywaliśmy wizytę Putina i Merkel na Westerplatte. Dużo tego było.

Tymczasem wicepremier twierdzi, że wspomagaliście koalicję PO-PSL.

- Kompletnie chybiony zarzut. Nawet w nieprzychyłnej publikacji we „Wprost” jako największego beneficjenta NCK na pierwszym miejscu umieszczono „Solidarność”. Związek dostał prawie 700 tys. zł na koncert rocznicowy.

Ale w tym samym zestawieniu na trzecim miejscu jest Narodowe Czytanie organizowane przez kancelarię prezydenta Komorowskiego.

- Przecież prezydent Duda kontynuuje Narodowe Czytanie. I dobrze, bo to uniwersalny program i każdy rząd powinien o niego dbać.

„Wprost” zaatakowało pana za to, że NCK wydało 23 tys. zł na książkę Ryszarda Petru „Koniec wolnego rynku”.

- Nie zauważyli, że zarobiliśmy na tej publikacji kilkadziesiąt tysięcy. A sam Petru dostał honorarium w wysokości tylko kilku tysięcy.

Kolejna publikacja, w której pojawił się Petru, to „Zaskórniaki i inne dziwadła z krainy portfela”. „Wprost” wymieniło sumę 137 tys zł. To dużo.

- To były pieniądze na druk, a nie na honoraria, które były na poziomie minimalnym. Poza tym Petru nie jest autorem książki. Napisał do niej tylko komentarz ekonomiczny. Autorem jest Grzegorz Kasdepke, autor książek dla dzieci. To był w historii NCK największy hit wydawniczy, zarobiliśmy na tej książce ok. 200 tys., a „Wprost” napisało, że tyle wydaliśmy. To skrajnie nierzetelne dziennikarstwo, za które już przeprosili. Najbardziej denerwujące jest jednak sugerowanie, że wspomagaliśmy w ten sposób karierę polityczną Petru. A przecież pomysł tej książki pojawił się w 2013 r., gdy on chyba nawet nie myślał o założeniu partii.

Jako urzędnikowi nie wolno mi pytać ludzi, z którymi chcę współpracować, o ich poglądy polityczne, wyznanie, preferencje seksualne.

To wy zgłosiliście się do Petru?

- Tak. Był wtedy przewodniczącym Towarzystwa Ekonomistów Polskich. Leszka Balcerowicza też namawiałem do współpracy, ale się nie udało. Ekonomia powinna wrócić do kultury, przecież była kiedyś częścią filozofii.

Wystawiłby pan „Śmierć i dziewczynę” pokazywaną w Teatrze Polskim we Wrocławiu, przeciwko której protestowało Ministerstwo Kultury?

- Tak. Kultura to strefa eksterytorialna. Więcej wolno. Kultura nie jest tylko od dawania przyjemności. Musi też sprawić przykrość, pobudzać myślenie, prowokować. Jak zaczniemy ingerować w kulturę, to nie będzie przestrzeni do rozmowy.

Jest takie zagrożenie?

- Obawiam się, że tak. Z mediów publicznych znikają kolejni dziennikarze i programy. Tu widać, używając języka marksizmu, jak ważna jest nadbudowa.

Na czym to polega?

- Np. mit „żołnierzy wyklętych” jest wykorzystywany instrumentalnie. To oczywiste, że potrzebujemy dumy i poczucia wartości. NCK przywróciło historię podziemia niepodległościowego. Wydaliśmy książkę o Łukaszu Ciepłińskim, komendancie organizacji Wolność i Niepodległość. Dramat o „Ogniu” napisał Łukasz Orbitowski, były też słuchowiska i inne projekty. Ale teraz to już przypomina propagandę z czasów PRL-u o armii Berlinga. Za mojej kadencji powstał film o Katyniu, generale „Nilu”, o księdzu Popiełuszcze. Tylko że to nie było wciągane na polityczne sztandary.

Pamiętam, jak przyjechał pan do Łodzi z Maciejem Pawlickim i jego filmem „Historia Kowalskich”, o Polakach, którzy ratowali Żydów. Pawlicki to pupil obecnej władzy.

- Staralem się pokazywać różne rzeczy. Jedyne warunki, aby były dobre. Marcin Wolski wydał dwie książki w NCK, pomagaliśmy „Frondzie”

w publikacji felietonów Andrzeja Horubały. Słyszałem zarzuty, że promuję prawicowe pisma, a z drugiej strony, że hołubię lewaków i „Krytykę Polityczną”. To myślałem sobie: dobrze jest. Nie dzieliłem twórców na naszych i obcych.

Teraz nie dostają dotacji pisma „Liberté!” i „Krytyka Polityczna”. To źle. Poprzedni rząd dawał dotacje prawie wszystkim. My współpracowaliśmy z „Wyborczą”, „Wprost”, „Rzeczpospolitą”, „Polityką”, „Do Rzeczy”, telewizją Republika i innymi mediami.

Promowaliście też anarchistów. Dlaczego?

- Bo byli ważni we współczesnej historii Polski. Pamiętam, jak w 1989 r. z Krzyskiem Skibą pojechaliśmy do Niemiec Zachodnich, tam studentów nie interesowała poważna polityka, Okrągły Stół, tylko to, co robi Pomarańczowa Alternatywa i Galeria Działań Maniakalnych. Także współcześnie to jest atrakcyjna opowieść dla młodych ludzi. Tymczasem teraz to, co nie zalicza się w ocenie obecnej władzy do kanonu, jest wyrzucane poza nawias. Ciągłe słyszę: suweren i suweren. Jak zdecyduje suweren, to tak ma być. A jak mówił Cyncero, „bądźmy niewolnikami prawa, abyśmy mogli być wolni”.

Wartość giełdowa producenta gry „Wiedźmin” jest większa niż Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Także dlatego trzeba głośno wołać, że kultura jest najważniejsza, a poza tym, jak stanowi Pismo: „Na początku było słowo”. ●